

Recenzje

Aneta M. Sokół

Lidia Czyż, *Słodkie cytryny*, Wydawnictwo Warto, Dzięgielów [2018], ss. 412.

Czy cytryny mogą być słodkie? Czy miłość matki jest w stanie uchronić dziecko przed całym światem? Czy niepełnosprawność własnej pociechy może zbliżyć do Boga? I jak można odnaleźć wiarę uświadomioną lub zagubioną pośród przeciwności własnego losu? O tym wszystkim jest kolejna powieść Lidii Czyż, książka zainspirowana ponownie prawdziwą historią z życia wziętą, odśladająca losy młodej dziewczyny, kobiety, córki, a przede wszystkim matki zmagającej się z trudami osamotnionego macierzyństwa, która całe swoje życie poświęca ukochanemu synowi, która stara się zrozumieć niepełnosprawność swego dziecka, zapewnić mu życie godne i piękne pomimo wielu przeciwności i niechęci ze strony otaczających go ludzi. W swej wielowymiarowości najnowsza książka luteranśkiej autorki to także opowieść o poszukiwaniu własnej drogi do Stwórcy, o nie zawsze uświadomianej tęsknocie za wspólnotą osób podobnie myślących, uznających te same wartości, tych, którzy w Słowie odnajdują oparcie, pocieszenie i drogowskaz na różnorodność ludzkich losów.

Ale to także powieść, na kartach której poznajemy doświadczenia tych, którzy opuszczali kraj w ostatnich dziesięcioleciach odnajdując albo nie własne szczęście poza jego granicami, poza szarą rzeczywistością PRL-owską, w którymś z krajów europejskich, gdzie realia mogą jednak także budzić rozczarowanie, a zdawałoby się ustabilizowane normy porządku publicznego zaprzeczać wyobrażeniom o poszanowaniu ludzkiej godności i logice rozumowania. Warto także zaznaczyć, że książka Lidii Czyż porządkuje nasze spojrzenie na relacje międzyludzkie kształtowane w poszczególnych krajach Europy – w Belgii, Francji czy na Wyspach Brytyjskich, a nawet w odległej RPA. Losy bohaterki wiodą wszak przez wymienione miejsca, budząc zarazem wiele refleksji, spostrzeżeń i ocen na tle rodzimej rzeczywistości, także podlegającej zmianom. Jak w tej konfrontacji wypadnie Polska? I czy znajdą się ludzie dobrej woli, którzy będą w stanie pomóc zdesperowanej matce, zmagającej się z psychiczną odmiennością dziecka?

Kamila pochodzi z niewielkiej podturuńskiej miejscowości, jest jedynaczką wychowywaną w PRL-u w surowości preferowanej przez ojca, łagodzonej bardziej życzliwą postawą matki. W tych socjalistycznych realiach, w których wzrastała, najważniejsza była punktualność i sumienne wypełnianie zadań narzucanych przez ojca. Czy młoda, z czasem pełnoletnia dziewczyna, była w stanie długo znosić narzucony sztywny gorset zakazów, rygorów i ciągłych pretensji? I oto przed Kamilą otwiera się całkiem nowy świat wraz z zaproponowanym przez koleżankę wyjazdem do Belgii, gdzie rozpoczyna pracę w charakterze opiekunki w ośrodku dla ludzi starszych i potrzebujących pomocy. Nowi znajomi, nowe możliwości, odkrywanie, że świat może być piękny i kolorowy.

Zdawałoby się, że po kilku latach zagranicznej samodzielności przed naszą bohaterką rysuje się bajkowa wręcz przyszłość – przystojny francuz Alex zdobywa jej serce, a chociaż nie wszystkie francuskie zwyczaje przypadają do gustu prostej, skromnej dziewczynie z Polski, wierzy, że miłość, którą spotkała na swej drodze, pokona wszystkie trudności. Zakochani zamieszkują w rodzinnej posiadłości w Grenoble umiejscowionej u podnóża Alp, a z całej francuskiej rodziny Alexa, wkrótce jej męża, najbardziej utkwi w pamięci babcia – protestantka, która w sposób bezpośredni potrafi mówić o swojej wierze, Biblii i zawierzeniu Bożej opiece. To od niej Kamila usłyszy: „*Kochanie, gdybyś zaczęła czytać Biblię, zdziwiłabyś się, że jest nie tylko nieskomplikowana, ale i aktualna. Najlepiej zacząć od Nowego Testamentu, od którejś z Ewangelii, albo od Psalmów, a sama się przekonasz, że nie tak trudno ją zrozumieć.*”



Po pięknej uroczystości ślubnej z udziałem rodziców panny młodej, po przyjsciu na świat syna Dawida, należałoby oczekiwać, że francusko-polska rodzina, dobrze sytuowana dzięki wysokiej pozycji zawodowej Alexa, będzie żyła długo i szczęśliwie. Należałoby się, spodziewać, że młodzi rodzice z radością poświęcą się wychowywaniu syna, przenosząc się zrazem do kolejnych pięknych miejsc za sprawą intratnych kontraktów Alexa. Losy Kamili nie ułożyły się jednak zgodnie z takim scenariuszem, a jej życie odtąd zacznie toczyć się w zupełnie odwrotnym kierunku.

Śledząc kolejne wydarzenia opisane na kartach książki można utwierdzić się w przekonaniu, że kobieta zdolna jest do wielu poświęceń i wyrzeczeń dla dobra rodziny, że zawsze będzie zabiegać o szczęśliwe dzieciństwo dla swego dziecka, że poświęceniu matki trudno byłoby wyznaczać granice, nie będą ich stanowiły ani samotność, ani zdanie tylko na własne siły, upokorzenia czy praca ponad możliwości samotnej kobiety. Szybko okazało się, że francuski ideał małżeństwa znacznie odbiega od stereotypowych wyobrażeń o rodzinie przywiezionych z odległej Polski, że w zachodnioeuropejskiej kulturze samorealizacja i samozadowolenie z życia są w stanie przysłonić rodzinę, żonę oraz dziecko. Poznajemy kolejne etapy rozpadu małżeństwa Kamili, usilne próby jego ocalenia, gorycz z powodu utraty kochanego kiedyś nade wszystko człowieka oraz górującą nad tym troskę o dziecko, tym bardziej że dziecko wymaga szczególnej uwagi i diagnostycznego rozpoznania jego odmienności.

To stanowi najważniejszą warstwę powieści ukazującej już nie bajkową rzeczywistość z happy endem, ale wieloletnie starania matki o prawidłową ocenę psychicznego stanu Dawida, który od początku budził jej niepokój pomimo swoich nadzwyczajnych zdolności, fenomenalnej pamięci czy fascynacji serialami o tematyce medycznej. Dlaczego jej dziecko nie potrafi nawiązywać bliższych relacji z rówieśnikami lub najbliższymi członkami rodziny? Dlaczego w kolejnych przedszkolach, szkołach czy rówieśniczych grupach staje się obiektem drwin, ofiarą niewybrednych żartów i niechęci rodziców innych dzieci? – te pytania przez długi czas spędzały sen z powiek zatroskanej matce. Z pomocą przychodzi najpierw wiedza internetowa, z czasem także specjaliści, chociaż, jak się możemy przekonać, droga do właściwego zdiagnozowania Dawida była długa, pokrętna i pełna mało życzliwych ludzi.

Powieść Lidii Czyż obchodząc specjalistyczne prace naukowe, medyczne raporty czy inne fachowe przysłowiowe elaboraty, uświadomi nam, kim jest i kim może być dzięki odpowiedniemu wsparciu i jak należałoby traktować dziecko z zespołem Aspergera, uznanym obecnie za odmianę choroby autystycznej, a dziesięciolecia wstecz trudną do rozpoznania, nie wspominając o istnieniu odpowiednich ośrodków terapeutycznych czy grup wspierających rodziny zmagające się odmiennością swoich dzieci. Czy pocieszeniem dla rodziców mógłby być fakt, że prawdopodobnie wielu spośród wybitnych tego świata, poczynając od Einsteina, cierpiało na zespół Aspergera?

Powieściowy Dawid, jak się okazuje, jest bezbronny wobec niechęci, agresji i zaczepek otoczenia, jest przyjaźnie nastawiony do wszystkich, którzy pojawiają się w jego najbliższym zasięgu, co niejednokrotnie prowadzi do zgrzytów, napięć i nieporozumień. Dzięki jednak wielkiemu poświęceniu swojej matki uczy się w miarę swoich możliwości funkcjonować w świecie normalnie, chodzić do szkoły, rozwijać swoje zainteresowania, a przede wszystkim czuć się potrzebnym, z całą swoją prostolinijną odpowiedzialnością udzielając się na rzecz innych, w tym jako wolontariusz w ośrodku wsparcia przy Straży Pożarnej w Londynie. Kamila podąży na Wyspy, gdy tylko pojawi się nadzieja, że tam jej syn może otrzymać specjalistyczną opiekę właściwą dla osób z jego odmiennością. Czy Polka wraz z dorastającym synem odnajdzie swoje miejsce w angielskiej rzeczywistości? Czy tamtejszy system prawny nie okaże się zgubnym dla bezbronnego chłopca cierpiącego na zespół Aspergera? Czy w uporządkowanym zdawałoby się świecie możliwe są zdarzenia wręcz absurdalne z udziałem służb policyjnych? – można zastanawiać się podczas lektury.

W tych trudnych latach londyńskich, ale także i wcześniej, kroki matki i syna kierowały się często ku miejscom, gdzie można było usłyszeć Słowo Boże, gdzie rozlegał się śpiew gospel, gdzie można było spotkać osoby przyjazne, życzliwych pastorów, gdzie po nabożeństwach ich uczestnicy mieli czas dla innych, okazując wsparcie i zainteresowanie zgodnie z biblijną zasadą niesienia pomocy każdemu napotkanemu.

I w Londynie i w Polsce, Kamila wraz ze swoim synem poczuła się bezpiecznie w odnalezionych małych wspólnotach chrześcijańskich, których imienia nie poznamy, niemniej tam mogła wreszcie odnaleźć to, co w życiu najważniejsze: nieuświadomianą przez długi czas więź z Bogiem. Modliła się w trudnych momentach swego życia zmagając się samotnie z opieką nad synem, nie mogąc liczyć na wsparcie rodziny, a przez wiele lat także na specjalistyczną pomoc lekarską czy psychologiczną. Odkryła na nowo Biblię, jej mądrość i pocieszenia płynące z odczytywanych wersetów. Znajomy pastor uczył ją wytrwałości, w

przykościelnych grupach Dawid odnajdzie akceptację i upragniony kontakt z rówieśnikami, a jego matka po latach samotnych odnajdzie nie tylko przyjaźń, ale także coś więcej, o czym nawet już nie marzyła.

W swoich wspomnieniach, którymi zapewne obdarzyć by można niejednego życiorys, bohaterka napisze: *„W tych najboleśniejszych momentach przypominałam sobie historię starotestamentowego Józefa, o której wspominał pastor John. Miałam wrażenie, że moje życie przypomina jego „podróż do faraona” – wszystko jakby się sprysięgło przeciwko mnie, a sprawy szły coraz gorzej. Jak Józef czułam, że siedzę w ciemnym więzieniu i czekam, aż ktoś mnie uwolni. Dzięki Bogu wiele razy dobro przeważało i spotykałam na swojej drodze wspierających ludzi, gotowych służyć nam pomocą.”*

Czy to możliwe, że ostateczną przystań, po latach spędzonych w kilku europejskich krajach, Kamila odnajdzie w Polsce, na Śląsku? Tam znajdują się ludzie, którzy wyciągną do niej pomocną dłoń, zapewnią Dawidowi takie otoczenie, w którym zostanie zaakceptowany takim, jakim jest. Po lekturze być może w niejednym zborze będziemy szukać matki w towarzystwie syna z objawami zespołu Aspergera, może historia Kamili wyczuli niejednego czytelnika na większą tolerancję wobec osób zdawałoby się odbiegających od normy, jednak przy bliższym poznanu jednakowo szczyrych, a nawet bezbronnych.

Powieść napisana została w pierwszej osobie – matka przedstawia portret swego na swój sposób autystycznego dziecka, jednak tak samo jak wszystkie dzieci spragnionego rodzicielskiej miłości, kontaktu z rówieśnikami, akceptacji i zrozumienia. W jednej z końcowych scen oboje wymieniają swoje uwagi o niedzielnym kazaniu: *„Och mamo, ale ty masz słabą pamięć – [Dawid] pokręcił głową z dezaprobatą. Faktycznie, w porównaniu z jego pamięcią, która rejestrowała wszystko jak najczulsza kamera, moja przypominała dziurawe sito. Naprawdę nie pamiętam – rozłożyłam bezradnie ręce.*

– Jeśli życie podarowało Ci cytrynę, możesz zrobić z niej lemoniadę – zacytował. Bez wątpienia potrafiłby powtórzyć niemalże cały tekst przemówienia, nawet jeśli nie łapał sensu metafor czy przenośni.”

Powieść Lidii Czyż nie kończy się w pełni optymistycznie czy szczęśliwie – przed Kamilą i jej synem jeszcze długa droga do osiągnięcia względnej stabilizacji w nowym, chociaż własnym kraju. Dawid nigdy zapewne nie będzie w pełni samodzielny, ale w kręgu życzliwych mu osób ma szansę czuć się szczęśliwym, a przede wszystkim przydatnym, pomocnym, pomimo swej niepełnosprawności niosąc pomoc innym, co tak bardzo było dla niego ważne.

Żegnając na kartach książki Kamilę i Dawida, jesteśmy bogatsi o poznanie ich losów, bogatsi o przekonanie, że miłość matki uchroni dziecko przed złą wolą innych, że za miłością podąża wiara, która okazać się może największym skarbem, a zarazem życiowym drogowskazem, który doprowadzi do spokojnej przystani.

Książka dostępna jest w księgarniach internetowych, w tym w księgarni „Warto” (<https://warto.com.pl/produkt/slodkie-cytryny/>).